



„Oni idą przez naszą pamięć”

Katyń – symbol komunistycznego ludobójstwa, dokonanego przed 80 laty na prawie 22 tys. polskich oficerach i więźniach – porusza do dziś. Józef Czapski nazwał go „zbrodnią nad zbrodniami”, a przecież XX w. przyniósł bardziej masowe i okrutne mordy. Jednak Katyń pozostaje wyjątkowy w kilku wymiarach

Ofiary stanowiły elitę niepodległościową państwa polskiego. Jakże wielu z nich brało udział w zmaganiach o niepodległą Polskę w latach 1914–1921, nierzadko rodzinne tradycje wiodły przez powstańcze zmagania XIX w. i jeszcze dalej. Pozostałe po nich stopy Krzyży Virtuti Militari, Walecznych, Niepodległości ilustrują, kim byli i czym dla nich była Niepodległa.

Mordowano ich strzałem w tył głowy w piwnicach, nad leśnymi dołami, bo pozostali wierni Polsce. Nie zdradzili jej. Oprawcy – przedstawiciele władz Związku Sowieckiego – napisali wprost

— **Jarostaw Szarek** —

w decyzji o ich zgładzeniu, iż każdy z nich oczekuje tylko wolności, aby podjąć walkę z władzą sowiecką, której są wrogami „nierokującymi poprawy”. Przejmująco wyraziły to dzieci Gustawa Szpilewskiego. Na symbolicznej mogile katyńskiej złożyły szarfę: „Dziękuję Ci, TATUSIU, że nie poszedłeś na współpracę”. Bo Katyń był po to, aby Polskę złamać, by była niezdolna do niepodległego istnienia, do walki i czynu, aby nie brakło idących na współpracę, aby uczynić ją „jak najpodrzedniejszą” – pisał Czap-

ski, autor „Wspomnień starobielskich”. A taką budowano potem przez dekady!

Z Katyniem nierozzerwalnie związane było kłamstwo. Od dnia odkrycia mogił. Niekiedy odzywa się i dziś. Sprawcy przez lata robili wszystko, by nikt nie poznał prawdy, zaprzęgli też w nie wolny świat. Wszyscy wiedzieli, że sprawcą ludobójstwa jest Związek Sowiecki, ale rządy państw zachodnich, milcząc, stały się współwinnymi.

Katyń niesie jednak również nadzieję. Prawda zwyciężyła, mimo że na straży kłamstwa stały potężne siły. Powraca „Rozstrzelana Armia”, a wraz z nią wraca Polska niepodległa. ■



**ECHA
KATYNIA**

MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL FILMOWY
O TOTALITARYZMACH

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Echa Katynia” prezentowane będą filmy fabularne, dokumentalne oraz reportaże twórców z całego świata. Chcemy stworzyć przestrzeń, w której będziemy rozważać zagadnienie totalitaryzmu w wielu aspektach.

Oprócz seansów filmowych ważnym składnikiem festiwalu będą spotkania tematyczne z reżyserami, producentami, historykami oraz ludźmi kultury i sztuki.

WSTĘP BEZPŁATNY!

23–26 kwietnia 2020 r.
KINO MURANÓW



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Zbrodnia katyńska

Przez wiele lat termin „zbrodnia katyńska” oznaczał zamordowanie przez NKWD w Katyniu koło Smoleńska polskich jeńców wojennych z obozu w Kozielsku

Książd prałat
Zdzisław
Peszkowski
przy czaszkach
wydobytch
z grobów pol-
skich oficerów
w Katyniu,
1991 r.

Stawomir Kalbarczyk

Tam właśnie, w 1943 r., odkryto ich pogrzebane zwłoki, co dało asumpt do ukucia tego terminu. Na początku lat 90. XX w. pojęcie to odegrało się od konkretnego miejsca i nabrało znaczenia symbolicznego. Potwierdzono wtedy, że NKWD rozstrzelało także jeńców z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Ujawniono też uchwałę Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r. Wynikało z niej, że wymordowanie jeńców było elementem szerszej akcji eksterminacyjnej, której ofiarą padły także tysiące cywilnych obywateli polskich osadzonych w więzieniach NKWD po agresji ZSRS na Polskę z 17 września 1939 r. Uwzględniając nowe fakty, pod terminem „zbrodnia katyńska” zaczęto rozumieć zamordowanie blisko 22 tys. obywateli polskich na podstawie marcowej uchwały sowieckiego Politbiura: 14,7 tys. jeńców wojennych i 7,3 tys. więźniów.

Drogę do zbrodni katyńskiej utorował sowiecko-niemiecki układ o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. W jego następstwie 17

września 1939 r. ZSRS uderzył na Polskę, idąc w ślady swego niemieckiego sojusznika, który uczynił to ponad dwa tygodnie wcześniej. Celem było zajęcie ziem polskich przyznanych mu w zмовie sierpniowej, rozciągających się na wschód od linii rzek: Narew, Wisła, San. Praca na zachód Armia Czerwona brała do niewoli polskich żołnierzy i policjantów, po czym przekazywała ich sowieckiej policji politycznej. Ta oficerów gromadziła w obozach w Starobielsku i Kozielsku, a policjantów w Ostaszkowie. Przez kilka miesięcy Sowietci usiłowali złamać patriotycznego ducha jeńców, poddając ich intensywnej propagandzie komunistycznej. Nic to nie dało: jeńcy pozostali wierni Rzeczypospolitej, uważając państwo sowieckie za agresora, z którym należy walczyć. Nie tylko zresztą oni. Także tysiące tych oficerów i policjantów, którzy uniknęli niewoli i pozostali na okupowanych przez Związek Sowiecki Kresach Wschodnich II RP. Podjęli oni walkę z okupantem, stając na czele organizacji konspiracyjnych, które po sowieckiej agresji na Polskę zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. Niestety znaczna ich część szybko została rozbита przez NKWD, a za tysiącami konspiratorów zatrzasnęły się bramy sowieckich więzień.

5 marca 1940 r. szef NKWD, Ławrentij Beria, postanowił rozwiązać kwestię „antysowiecko” nastawionych jeńców i więźniów. Uznając, że są oni „zawziętymi i nierokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”, zaproponował Biuru Po-

litycznemu partii bolszewickiej rozstrzelanie wszystkich 14,7 tys. jeńców i 11 tys. więźniów. Jeszcze tego samego dnia Politbiuro podjęło uchwałę akceptującą tę propozycję. Jak widać, jej istotą była eksterminacja tych, którzy byli zdecydowani czynnie walczyć z sowieckim zabójcą o odbudowanie państwa polskiego. Machina terroru ruszyła natychmiast. Już w końcu marca 1940 r. więźniów przetrzymywanych na Kresach zaczęto wywozić do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu na Ukrainie oraz Mińska na Białorusi. Łącznie w więzieniach tych rozstrzelano 7,3 tys. więźniów – mniej niż pierwotnie zdecydowało Biuro Polityczne. Z kolei jeńców na egzekucję zaczęto wywozić z obozów w pierwszych dniach kwietnia 1940 r. Miejscem kaźni i pochówku 4,4 tys. jeńców Kozielska był las koło miejscowości Katyń niedaleko Smoleńska. Ich kolegów ze Starobielska (3,7 tys.) wywieziono do Charkowa i pozbawiono życia w gmachu miejscowego Zarządu NKWD. Ich zwłoki pogrzebano niedaleko osady Piatichatki pod Charkowem. 6,3 tys. jeńców obozu w Ostaszkowie wymordowano w budynku Zarządu NKWD w Kalininie. Ich zwłoki zostały przewiezione do lasu koło wsi Miednoje pod Kalininem i tam pogrzebane.

Ofiarą zbrodni katyńskiej padło tysiące najwartościowszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa – co było i jest niepowetowaną stratą. Patronujący jej zamysł – zdruzgotanie polskich dążeń niepodległościowych – poniósł jednak klęskę.

Janina Lewandowska – kobieta z Katynia

Była starszą córką gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Nie spełniła życiowego marzenia i nie została śpiewaczką operową. Skuteczniej rozwijała inną swoją pasję – lotnictwo

Urodzona w 1908 r. w Charkowie Janina Dowbór-Muśnicka zaczęła się pasjonować lotnictwem, w tym szybownictwem i spadochroniarstwem, jeszcze w gimnazjum. Została członkinią Aeroklubu Poznańskiego. Co więcej, od 1936 r. mogła się poszczycić dyplomem pilota motorowego zdobytym w Wyższej Szkole Pilotażu na poznańskiej Ławicy. Odbyła również różnego rodzaju kursy lotnicze w Dęblinie i we Lwowie. Jako pierwsza kobieta w Europie skoczyła ze spadochronem z wysokości 5 tys. m!

Ta nietypowa pasja miała ogromny wpływ na jej losy. W czerwcu 1939 r. wyszła za mąż za Mieczysława Lewandowskiego, którego poznała w trakcie odbywania kursów szybowcowych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego był on podoficerem rezerwy lotnictwa, a także instruktorem pilotażu, a po wybuchu wojny służył m.in. w 307 Dywizjonie Myśliwskim Nocnym „Lwowskich Puchaczy”. W działaniach wojennych wzięła udział także jego małżonka. 3 września 1939 r. – wraz z kolegami z Aeroklubu Poznańskiego – zgłosiła się do służby w Wojsku Polskim. Do jej ówczesnych zadań należało m.in. prowadzenie lotów rozpoznawczych. Podczas jednej z takich misji dostała się niestety do sowieckiej niewoli.

Dzielny więzień

Janina Lewandowska – jako oficer (podporucznik) – trafiła najpierw do obozu jenieckiego w Ostaszkowie. W tym samym miejscu więziono również byłego dowódcę Okręgu Korpusu nr II w Lublinie gen. Mieczysława Smorawińskiego.

Ostatecznie przeniesiono ją, podobnie jak Smorawińskiego, do obozu w Kozielsku. Jak się później okazało, była ona jedyną kobietą wśród kilku tysięcy jeńców.

— Paweł Sztama —

Zapewne wyróżniała ją to w tym tłumie mężczyzn. Niemniej ich szacunek zdobyła czym innym – prezentowaną tam postawą. Np. mjr Kazimierz Szczekowski odnotował, w swym podręcznym kajecie, jej zachowanie w następujący sposób: „Jest tu w obozie lotniczka – dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi razem z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli, a trzyma się wzorowo”. Wspominali o niej także ci, którzy przeżyli. Zapamiętali oni m.in., że Lewandowska uczestniczyła w zakazanych przez Sowieców nabożeństwach religijnych. Poprzez taką postawę zdobywała zaufanie swoich towarzyszy niedoli, narażając się jednocześnie na kary ze strony władz obozu i trafiając kilkakrotnie do karceru.

Ostatecznie dzielna podporucznik została umieszczona na liście śmierci (nr 040/1) i w drugiej połowie kwietnia 1940 r. opuściła Kozielsk wraz z innymi jeńcami, zamkniętymi w bydłocych wagonach. Podobnie jak oni dotarła do stacji Gniezdowo, skąd przewieziono ją do lasu katyńskiego...

Siostra podzieliła jej los

Wiosną 1940 r. okazała się tragiczna również dla drugiej córki gen. Dowbór-Muśnickiego – Agnieszki. Była ona działaczką podziemnej organizacji „Wilki”. Prawdopodobnie w kwietniu 1940 r. [!] została przez Niemców aresztowana, a dwa miesiące później zamordowana w podwarszawskich Palmirach, gdzie życie oddało wielu wybitnych przedstawicieli polskich elit.

W 1943 r. zwłoki ppor. Janiny Lewandowskiej odkryli Niemcy. Jej czaszkę,

wraz z kilkoma innymi, zabrał z miejsca kaźni niemiecki lekarz sądowy prof. Gerhard Buhtz. Po zakończeniu II wojny światowej te swoiste relikwie odnalazł polski medyk prof. Bolesław Popielski i ukrywał przez kilkadziesiąt kolejnych lat przed organami bezpieczeństwa Polski Ludowej. Tuż przed śmiercią w 1997 r. wyjawiał ten sekret swoim najbliższym współpracownikom. Dzięki nowoczesnym metodom badawczym udało się ustalić, że wszystkie czaszki należały do ofiar zbrodni katyńskiej. Zidentyfikowano tylko jedną z nich – czaszkę Janiny Lewandowskiej, która została pochowana z honorami wojskowymi w rodzinnym grobowcu Dowbór-Muśnickich w wielkopolskim Lusowie. ■



Porucznik Janina Lewandowska ok. 1939 r.



Na początku była zmorwa milczenia

Witold Wasilewski

Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w czasie II wojny światowej nie udzieliły władzom polskim pomocy w wyjaśnianiu losu „zaginionych” polskich oficerów

Latem 1941 r., w trakcie negocjacji o wznowieniu relacji polsko-sowieckich, premier Władysław Sikorski wysunął kwestię jeńców w ZSRS. Sowieci zaniżyli liczbę przetrzymywanych do 20 tys. i ukryli fakt wymordowania wiosną 1940 r. ok. 8 tys. oficerów Wojska Polskiego oraz wielu innych obywateli II RP. 4 lipca 1941 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden poinformował brytyjskiego wysłannika do Moskwy Stafforda Crippsa i ambasadora USA w Londynie Johna Winanta, że polskich jeńców jest „tylko 20 tys.”, uznając sowieckie wyjaśnienia za wystarczające.

W kwietniu 1943 r. Niemcy nagłośnili odnalezienie w lesie katyńskim zwłok polskich oficerów zamordowanych przez bolszewików. Sowieci odpowiedzieli kłamstwem o winie niemieckiej. 17 kwietnia 1943 r. rząd RP poinformował, że zwrócił się o zbadanie sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Dwa dni później Sowieci oskarżyli Polskę

o współpracę z Niemcami, czego przejawem miało być zwrócenie się do MCK. Winston Churchill i Franklin Roosevelt – w obawie przed rozłaniem w koalicji antyhitlerowskiej i wobec woli budowania powojennego ładu we współpracy z ZSRS – odcięli się w korespondencji z Józefem Stalinem od polskich działań. Mimo że polski rząd wycofał

wniosek do MCK, 25 kwietnia rząd sowiecki – rozzuchwalony postawą Anglosasów – zerwał z nim stosunki.

Podjmując takie decyzje, politycy amerykańscy i brytyjscy wiedzieli już o zbrodni na polskich jeńcach. W 1942 r. ppłk Leslie Hulls z Brytyjskiej Misji Wojskowej w Rosji przekazał raport, w którym poinformował, że 8,3 tys. polskich oficerów zniknęło w ZSRS. Z kolei w maju 1943 r. Owen O'Malley, ambasador brytyjski przy rządzie RP, złożył raport, w którym wskazywał na odpowiedzialność Sowieców za tę zbrodnię. Henry Szymański, oficer amerykańskiego wywiadu wojskowego G-2 przy armii gen. Władysława Andersa, informował w 1942 r. centralę o bezskutecznych poszukiwaniach jeńców w ZSRS, a w maju 1943 r. przesłał dossier wskazujące na sowiecką winę.

Podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymbdze (1945–1946) oskarżyciele sowieccy

próbowali doprowadzić do skazania niemieckich podsądnych za zbrodnię w Katyniu. Sowiecką mistyfikację udaremnili m.in. anglosascy sędziowie. W USA do końca lat 40. nie poruszano jednak w mediach kwestii zbrodni katyńskiej, a władze Wielkiej Brytanii wyciszały tę kwestię również w latach 50. W 1949 r. powstał społeczny Amerykański Komitet do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, który przełamał to milczenie. W latach 1951–1952 tzw. komisja Maddena (od nazwiska kongresmena Raya Maddena), powołana w Izbie Reprezentantów USA, przeprowadziła dochodzenie dotyczące zbrodni katyńskiej, potwierdzając winę ZSRS. Rząd brytyjski, na którego czele stał ponownie Churchill, odmówił Amerykanom pomocy w śledztwie.

W Wielkiej Brytanii na początku lat 70. wiedzę o tej zbrodni propagowały książki Louisa Fitz Gibbona i programy BBC. W 1971 r. władze sowieckie wystosowały nawet w tej sprawie protest. Mimo to w 1972 r. konserwatywny rząd brytyjski ujawnił raport O'Malleya. Pojawiła się idea postawienia w Londynie pomnika ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wywołało to protesty władz ZSRS i PRL. Ostatecznie stanął on w 1976 r., ale nie w przestrzeni miejskiej, tylko na cmentarzu. Działania rządów komunistycznych przynosiły również

inne skutki – w 1976 r. rząd Jamesa Callaghana zabronił udziału w odsłonięciu pomnika umundurowanym brytyjskim weteranom i nie przydzielił uroczystości asysty wojskowej. Postawa Londynu zmieniła się po zwycięstwie wyborczym Margaret Thatcher w 1979 r. Od lat 80. XX w. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania konsekwentnie zajmują już stanowisko służące upowszechnianiu prawdy o zbrodni katyńskiej. ■



Akademia ku czci pomordowanych w Katyniu, Stany Zjednoczone. Drugi z lewej Józef Basiąga



Zdjęcie niemieckie przekazane przez Donalda Boyla Stewarta komisji Maddena w 1951 r. Jeńcy amerykańscy pod nadzorem Niemców oglądają miejsce zbrodni w Katyniu

Rano 11 października 1951 r. Ray Madden otworzył na Kapitolu pierwsze posiedzenie Komisji Śledczej do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

Niemiecki dowód sowieckiej zbrodni z USA

Witold
Wasilewski

Na wcześniejsze niż planowano za-inaugurowanie prac zdecydowano się, aby nie stracić okazji odebrania zeznania od ppłk. Donalda Boyle'a Stewarta, który za dwa tygodnie miał wylecieć do Tokio, skąd już blisko było na front wojny w Korei. Przesłuchanie oficera umożliwili Sekretarz Obrony USA i Sekretarz Armii USA. Jego przesłuchanie było jedynym w 1951 r.

O tym, że Stewart stanął przed komisją, zdecydowały wydarzenia z okresu II wojny. W połowie lutego 1943 r. dostał się do niemieckiej niewoli i trafił oflagu IX A/Z w Rotenburgu. W maju 1943 r. został przewieziony w miejsce odkrycia zwłok oficerów Wojska Polskiego k. Katynia. 28-letni oficer znalazł się w grupie jeńców, w której skład weszli amerykański ppłk John Van Vliet jr. i oficerowie brytyjscy: ppłk Frank Stevenson (z Afryki Południowej) i kpt. Stanley Gilder (lekarz). W lesie katyńskim obejrzał 13 maja 1943 r. odkryte doły śmierci pełne ofiar w polskich mundurach, a także już przebadane zwłoki i znalezione przy nich przedmioty. Był też świadkiem oględzin zwłok wybranych z warstwy ciał przez angielskich jeńców. Stewart, tak jak inni Anglosasi, trafnie uznał, że zbrodni dokonali Sowieci. W 1951 r. wspominał: „Wiele zwłok miało na sobie płaszcze w dobrym stanie, polskie płaszcze. [...] Sam byłem jeńcem i moje ubrania używały się. Każdy z nas

z osobna to zauważył i na podstawie oględzin tych mundurów doszliśmy do wniosku, że ci oficerowie nie mogli długo przebywać w niewoli w momencie, gdy zginęli. [...] Buty nie były w ogóle znoszone, bardzo nieznaczne ślady zużycia. Gdyby te buty noszono dłużej, miałyby ślady większego zużycia, niż to było faktycznie”. Spostrzeżenie to prowadziło do wniosku, że zabici nie mogli przebywać w niewoli od września 1939 r. aż do drugiej połowy 1941 r., kiedy wedle władz ZSRS mieli zostać zamordowani przez Niemców, a musieli zginąć wcześniej (w 1940 r.) z rąk sowieckich.

Po wizycie w Katyniu Stewart został osadzony przez Niemców w oflagu 64 w Szubinie k. Bydgoszczy. Jako oficer, który znał kody wywiadu Armii Stanów Zjednoczonych, w listach z obozu jeńckiego przekazał ukrytą informację, że za zbrodnię katyńską odpowiadają Sowieci. Zimą 1945 r., wobec zbliżania się frontu wschodniego do oflagu, Stewart został ewakuowany z innymi jeńcami na zachód, dzięki czemu nie wpadł w ręce sowieckie. Po zakończeniu wojny pozostał w służbie czynnej do 1968 r. i zgodnie z poleceniem nie dzielił się informacjami o doświadczeniu z 1943 r. Zakaz zdjęto w 1970 r.,

udzielił wówczas pierwszego wywiadu na ten temat.

Wcześniejsza zgoda przełożonych z 1951 r. dotyczyła wyłącznie udzielenia pomocy komisji R. Maddena. Kiedy zakończyło się jej posiedzenie, a Stewart opuścił gmach Kongresu, otoczyli go wojskowi i odeskortowali na dworzec, z którego wyjechał z Waszyngtonu. Wszystko po to, aby dziennikarze nie mieli do niego dostępu. W ciągu trzech godzin Donald Boyle Stewart zdążył złożyć cenne zeznanie. Przedstawił też komisji siedem fotografii z pobytu w lesie katyńskim. Jak powiedział kongresmenom, wykonali je Niemcy i wręczyli mu, tłumacząc, że Amerykanie lubią pamiątki. Komisja włączyła zdjęcia do protokołu jako pierwsze dowody rzeczowe śledztwa. Ich skany IPN otrzymał z amerykańskiego Archiwum Narodowego (NARA), podczas pracy nad polskim wydaniem efektów kongresowego dochodzenia. Jedną z fotografii prezentujemy Państwu. ■

W tym roku ukaże się trzeci tom edycji „Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952”



Kłamstwo i prawda

Zakłamywanie Katynia nie zaczęło się w chwili ogłoszenia przez Niemców wiadomości o znalezieniu grobów katyńskich w kwietniu 1943 r.

Ani jesienią 1943 r., gdy „obróbką” zwłok zajęło się NKWD – dokumenty i gazety z 1940 r. zastępując przy zwłokach tymi z 1941 r., obciążającymi Niemców. Ani też, gdy tak spreparowane zwłoki w styczniu 1944 r. oglądała Komisja Burdenki, która przekazała światu kłamliwy raport o niemieckim sprawstwie. Kłamstwo towarzyszyło tej zbrodni od początku. To dlatego, jak podkreśla Nikita Pietrow, autor biografów katyńskich katów, nagrodzono ich nie orderami, ale pieniędzmi. O order ktoś może zapytać, pieniądze nie rzucają się w oczy.

A jednak to dzięki Rosjanom dowiedzieliśmy się o istnieniu w lesie katyńskim zbiorowych grobów Polaków. Miejscowy chłop Parfijen Kisielow wskazał ich położenie. Zwierając się Iwanowi Kriwoziercewowi, który zawiadomił Niemców o losie polskich oficerów, stwierdził, że ukrywanie o tym prawdy „leży jak grzech na duszy”. Ci, którzy nie twierdzili, że Katyń był dziełem faszystów, ginęli lub trafiali do więzień. Po wkroczeniu Sowietów Kriwoziercew uciekł, trafił do armii Andersa i złożył wyczerpujące zeznania. Jego ciało znaleziono w 1947 r., ponoć popełnił samobójstwo. Burmistrz Smoleńska z czasu okupacji Borys Mienszagin spędził za kratami 25 lat. Podobnie inni świadkowie. Mienszagin siedział we Władymirze. Ukraińiec Światosław Karawański znalazł się w tym samym więzieniu w 1967 r. Dowiedziawszy się od Mienszagina prawdy o Katyniu, próbował przekazać ją za mury. Dołożono mu 10 lat. Także Gabriel Superfin o Katyniu dowiedział się od Mienszagina. Napisał o tym w liście przemyconym do jednego z rosyjskich pism emigracyjnych.

W kwietniu 1980 r. w oświadczeniu „Obejrzyj się ze skrucą” 28 sowieckich dysydentów napisało o odpowiedzialności ich kraju za zbrodnię popełnioną przez

— **Jan Strękowski** —

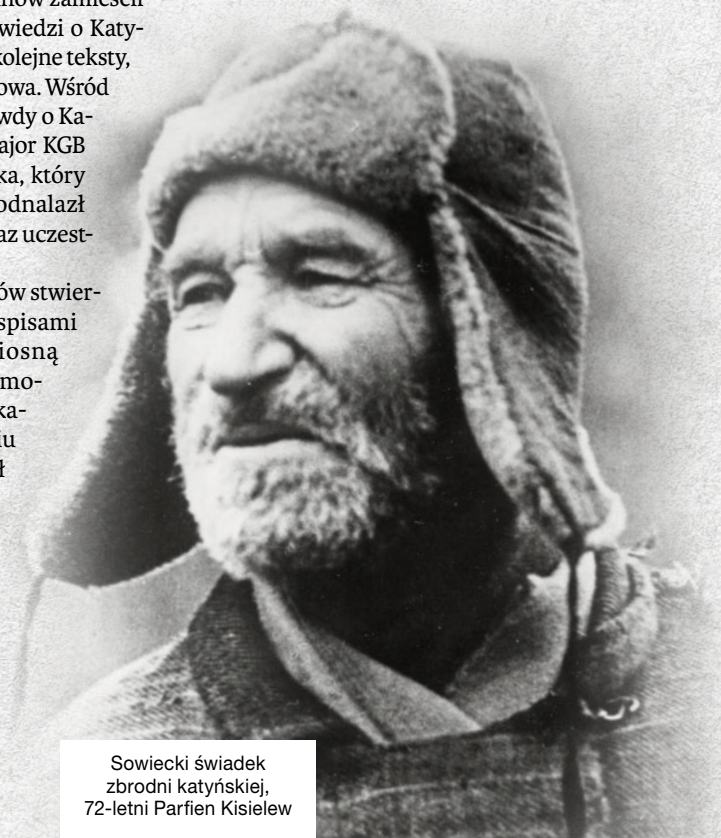
jego „przedstawicieli w Katyniu”. Inicjatorem listu był Władimir Maksimow, autor napisanego w marcu 1980 r. dla lubelskich „Spotkań” wzruszającego tekstu „Katyń – moja wina”. W 1987 r. Aleksiej Pamiatnych, astronom, wybrał się rowerem z Moskwy do Katynia. Po powrocie napisał list do komitetu obwodowego partii w Smoleńsku. Pytał, co to za pomnik i dlaczego nie ma do niego dostępu. W 1989 r. udało mu się opublikować w „Moskowskich Nowostiach” (z Aleksandrem Akuliczewem) tekst „Katyń: potwierdzić lub zaprzeczyć”. Autorzy domagali się, by historycy zbadali dokumenty i wskazali winnych zbrodni. Mimo pierestrojki mówienie o Katyniu w Rosji nie było łatwe. Dopiero w kwietniu 1988 r. Władimir Abarinow zamieścił zawierające prawdę wypowiedzi o Katyniu. W 1989 r. pojawiły się kolejne teksty, m.in. Gennadija Żaworonkowa. Wśród Rosjan poszukujących prawdy o Katyniu znalazł się nawet major KGB Oleg Zakirow ze Smoleńska, który wbrew zakazowi władz odnalazł i przesłuchał świadków oraz uczestników zbrodni.

W 1989 r. kilku historyków stwierdziło zbieżność między spisami jeńców wysłanych wiosną 1940 r. z Kozielska do Smoleńska a niemieckimi wykazami ekshumacji w Katyniu z 1943 r. Jednym z nich był Jurij Zoria. Jego ojciec Nikołaj był asystentem oskarżyciela z ramienia ZSRS na procesie nymberskim, podczas którego Sowietci próbowali oskarżyć o zbrodnię w Katyniu Niemców. Zorientował się, że oskarże-

nie nie ma podstaw, i poprosił o powrót do Moskwy. Rano znaleziono go martwego z pistoletem starannie ułożonym na pościeli.

Trudno wymienić wszystkich Rosjan, którzy przyczynili się do ujawnienia prawdy o tej zbrodni. Wielką rolę odegrali kierujący śledztwem katyńskim prokuratorzy wojskowi Aleksander Tretjecki i Anatolij Jabłokow. Dzięki takim Rosjanom jak Natalia Lebidiewa 14 kwietnia 1990 r. ogłoszono komunikat TASS uznający NKWD winnym rozstrzelania oficerów polskich w Katyniu. A dzięki Rosjanom z Memoriału w 1992 r. decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. o zgładzeniu polskich jeńców została, jak żartują Rosjanie, „cudownie odnaleziona” i przekazana Polakom przez prezydenta Borysa Jelcyna. ■

FOT. ARCHIWUM IPN



Sowiecki świadek zbrodni katyńskiej, 72-letni Parfijen Kisielow

Wojnę o prawdę o zbrodni w Katyniu prowadzono zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie już od momentu jej ujawnienia. Jej nowy etap rozpoczął się po objęciu przez komunistów władzy w Polsce

Pamięć o Katyniu w Polsce Ludowej

Sebastian Ligarski

Jeszcze w latach 1945–1946 – mimo oficjalnej wersji dotyczącej mordu w Katyniu, którą przyjęły polskie władze (tzw. ustalenia Komisji Nikołaja Burdenki obarczającej winą za zbrodnię Niemców) – w prasie udawało się czasami (np. w ogłoszeniach drobnych) przemycać informacje o zaginionych polskich oficerach z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Odwołania do Katynia miały również miejsce podczas referendum z czerwca 1946 r. i wyborów ze stycznia 1947 r. W następnych latach w sprawozdaniach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego informowano o pojawiających się ulotkach, plakatach, afiszach, listach na ten temat. Przykładowo w marcu i kwietniu 1949 r. w Toruniu na budynkach pojawiły się napisy „Katyn, precz z komuną”, a w Częstochowie odnotowano naklejoną na murze ulotkę z rysunkiem trupiej czaszki i napisem: „Śmierć czerwonym za Katyn. Niech żyje generał Anders, precz z komuną”.

Tego typu „przestępstwa” były z całą bezwzględnością karane. Przykładowo na kary więzienia od trzech do pięciu lat skazano o. Tadeusza Ruska i ks. Leona Musielaka (więźnia Kozielska), którzy głośno wyrażali swoje zdanie na temat sprawców zbrodni katyńskiej. Na pięć lat więzienia skazano z kolei Marię Odyniec, nauczycielkę Zasadniczej Szkoły Budowy Okrę-

tów w Gdyni, która w czasie lekcji wyrażała wątpliwości co do sprawców mordu w Katyniu. Nie wahano się stawiać przed sądem rodzin ofiar, jak Zofię Dwornik, której ojciec mjr WP Stefan Dwornik trafił do Starobielska (zamordowany w Charkowie), stryj kpt. Kazimierz Dwornik został zaś zamordowany w Katyniu.

Dla wielu osób nadzieje na zmianę postawy władz niósł przełom październikowy 1956 r. W kolejnych latach aparat represji nadal jednak prowadził działania operacyjne wobec osób kwestionujących oficjalnych sprawców zbrodni katyńskiej. Szczególną atencją Służba Bezpieczeństwa od 1959 r. darzyła Cmentarz Powązkowski i tzw. Dolinę Katyńską, gdzie odbywały się nielegalne spotkania i manifestacje osób pielęgnujących pamięć o Katyniu.

W powszechnym odczuciu epoka gierkowska to okres liberalizacji i mniejszej opresyjności aparatu bezpieczeństwa. Nic bardziej mylnego, co widać właśnie w przypadku Katynia. Praktycznie każda wzmianka o nim kończyła się interwencją SB i cenzury. Tym niemniej to właśnie wtedy powstały dwie organizacje opozycyjne skupiające się na tej tematyce – Instytut Katyński w Polsce (Kraków, 1978) oraz Komitet Katyński (Warszawa, 1979). W okresie tzw. karnawału Solidarności, w kwietniu –1981 r. jako miesiącu pamięci

narodowej – w całym kraju odbywały się obchody rocznicowe poświęcone tematyce katyńskiej. W tym czasie powstał działający jawnie Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego. Te zabiegi o upamiętnienie ofiar zbrodni katyńskiej nie zostały przerwane przez stan wojenny. Przykładem tego rodzaju działań była m.in. tzw. poczta obozowa – w wielu miejscach, gdzie internowano działaczy opozycji, ci przygotowywali znaczki, koperty, pocztówki z Matką Boską Katyńską, Matką Boską Kozielską, z nazwami sowieckich obozów jenieckich, w których przetrzymywano pomordowanych etc. W podziemiu drukowano też kalendarze, wyrabiano okolicznościowe stemple itd.

Katyn był elementem wielu kazań i działań księży. Duszpasterzem Rodzin Katyńskich był ks. Stefan Niedzielak, twórca projektu przekształcenia kościoła św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach w sanktuarium poległych na Wschodzie. I to właśnie z powodu tej aktywności został zamordowany w styczniu 1989 r. przez tzw. nieznaną sprawców. Tym niemniej to właśnie rok 1989 był przełomem w dopominaniu się o prawdę o Katyniu. Jak się jednak okazuje, kłamstwo na temat zbrodni katyńskiej znowu powraca, a walka o prawdę o niej się nie kończy...



Komitet Katyński

Grzegorz Majchrzak

Wśród organizacji opozycyjnych, które powstawały od połowy lat 70. XX w., nie zabrakło również tych, które odwoływały się do naszej tragicznej historii, w tym do zbrodni katyńskiej



Jedną z nich był Komitet Katyński utworzony w Warszawie 13 września 1979 r. Jego inicjatorami byli ks. Wacław Karłowicz, bracia: Stefan, Andrzej, Arkadiusz i Sławomir Melakowie, Jan Waś i ks. Antoni Czajkowski, a deklarację założycielską podpisało 19 osób. Celem Komitetu, noszącego początkowo zresztą nazwę Konspiracyjny Komitet Katyński, było głoszenie prawdy, demaskowanie kłamstw peerelowskiej propagandy na temat faktycznych sprawców zbrodni katyńskiej i upamiętnienie jej ofiar, a także – szerzej – pielęgnowanie pamięci o Polakach pomordowanych na Wschodzie.

To właśnie członkowie Komitetu Katyńskiego ustawili na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie (w tzw. Dolince Katyńskiej) drewniany krzyż ze znakiem Polski Walczącej, z inskrypcją o ofiarach zabitych strzałem w tył głowy na nieludzkiej ziemi. Został on szybko usunięty przez „nieznanych sprawców”. Jednak to wydarzenie stało się przyczynkiem do pomysłu trwałszego uczczenia w tym miejscu ofiar zbrodni katyńskiej, w postaci pięciometrowego monumentalnego granitowego krzyża. Jego przygotowanie – w warunkach konspiracji – zajęło kilkanaście miesięcy. Pomnik zaprojektowali ks. Karłowicz, Stanisław Soszyński i Arkadiusz Melak. Ustawiono go 31 lipca 1981 r. w godzinach południowych. Ostatecznie był nieco mniejszy, niż planowano – składał się z 3,5-metrowego

krzyża stojącego na postumencie oraz płyt leżących na ziemi. Na pomniku widniały napisy: „Katyń 1940”, „Ostaszków, Starobielsk, Kozielsk” oraz litery „W.P.” i orzeł w koronie. Całość była otoczona brązowym łańcuchem rozpiętym na słupach. Nie przetrwał zbyt długo. Nie pomógł w tym nawet „solidarnościowy karnawał”. Po proteście ambasady Związku Radzieckiego w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia został on ukradziony – przy użyciu ciężkiego sprzętu – przez „nieznanych sprawców”. W reakcji na tę kradzież powstał kilkudziesięcioosobowy, jawny Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej, stawiający sobie za cel wzniesienie nowego pomnika.

Dalsze oficjalne działania przerwało wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Działacze Komitetu Katyńskiego (m.in. Stefan Melak) podzielili los innych opozycjonistów i zostali internowani. Nie przerwało to jednak jego działalności. Co roku 13 kwietnia – czyli w rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej – z inicjatywy działaczy komitetu odprawiano (w kościele św. Krzyża) mszę św. w intencji pomordowanych oficerów Wojska Polskiego. Podobnie celebrowano 17 września, kolejne rocznice napaści ZSRS na Polskę. Spotykano się (np. 1 sierpnia czy 1 listopada) również na warszawskich Powązkach, oczywiście w Dolince Katyńskiej. Niestety starania działaczy Komitetu Katyńskiego, aby usunąć ustawiony przez



Krzyż katyński ustawiony w 1981 r. w Dolince Katyńskiej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

władze PRL pomnik fałszywkę z napisem „Żołnierzom polskim, ofiarom hitlerowskiego faszyzmu, spoczywającym w ziemi katyńskiej” przez lata – do 1989 r. – nie przynosiły efektów. Tak na marginesie ten pierwotny pomnik z 1981 r. podrzucony osiem lat później pod mur cmentarza musiał czekać na montaż aż do 1995 r. Komitet Katyński organizował również (tym razem na terenie kościoła św. Anny) regularnie niezależne wykłady i spotkania z kombatanami. Przy okazji tych i innych spotkań kolportowano również wydawnictwa podziemne, zwłaszcza te dotyczące zbrodni katyńskiej. Ponadto Komitet Katyński wykonywał i wręczał osobom zasłużonym w walce o prawdę o niej krzyżyki i orzełki katyńskie, z napisem „Katyń 1940”. Jedną z pierwszych osób uhonorowanych w ten sposób był ks. Jerzy Popiełuszko.

Przemiany 1989 r. nie pozostały bez wpływu na działalność Komitetu. Prowadzi on nadal swoją działalność, jednak teraz już oczywiście jawnie, legalnie. Jego misja – przypomnianie prawdy o zbrodni katyńskiej wciąż, wobec chociażby rosyjskich kłamstw – pozostaje jednak aktualna. ■